№ 279. Kraków, 4 Grudnia — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 ct.	zł. 5 ct.	zł. 2 ct.
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 103	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ pod l. 31. W WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile 22 i w Pradze p. Antoni Piątkowski, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Rosenkowski Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Lőb, Wollzeile Nr. 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 3 grudnia.

Posiedzenia Sejmu naszego nieprzedstawiały dotychczas należytego zajęcia, ograniczały się bowiem na czynnościach wstępnych, mianowicie na wyborach komisyj i przekazaniu im wniosków ważniejszych spraw, jakie Wydział krajowy Sejmowi przedłożył. Niepełny udział posłów, trzymanie się zdala ludzi, których dotychczas uważano za nadających kierunek akcyi sejmowej, było jakby objawem pewnego przygnębienia umysłów. Zdawałoby się, że posłowie nasi nie chcieliby brać na siebie odpowiedzialności, lub że nie wyrobili sobie jasnego zdania, jakie ma być obecne stanowisko sejmu, czy ma on zamknąć się jedynie w sferze spraw bieżących krajowych, czy też winien objawić polityczne stanowisko swoje? A nawet w kwestyach krajowych jakby panowała niepewność co do czynności Sejmu, jakby nie wiedziano, do czego należy się brać najpierwej, co przedsięwziąć i w jakim duchu?

Położenie podobne wywiera wpływ równie przygnębiający w całym kraju. Od reprezentacyi swojej kraj oczekuje inicyatywy, wyjścia z położenia niepewnego i nakreślenia programu na przyszłość. Zaprzeczyć się nie da, iż ostatnie niepowodzenia polityczne, zaprowadzenie reformy wyborczej i przemilczenie w mowie tronowej kwestyi ugody galicyjskiej, postawiły nas w pozycyi nieokreślonej; że okoliczności obecne wywierają nacisk niedozwalający łatwo rozpatrzeć się w położeniu; że stan niepewności, w jakim się znajdujemy, utrudnia wzięcie się do badania potrzeb kraju. Dodać do tego należy, że jeśli mieliśmy dotychczas jakie partye, różniły się one wyłącznie zapatrywaniem na politykę monarchii i w następstwie reformy wyborczej pozostały spuścizną historyczną, a w danej chwili mogą raczej wnosić do Sejmu zarody osobistych niechęci, niemal koteryjności, aniżeli służyć za wyraz opinij przeciwnych,

Jałowość pierwszych dni obrad sejmowych przypisujemy tej niepewności, z jaką posłowie nasi przybywają do Lwowa, a która pozbawia reprezentacyę naszą ogólnego poglądu na sprawy i potrzeby bieżące. Kraj nie powinien być pozbawiony programu, nie może pozostawać dłużej bez świadomości, gdzie i w jaki sposób dążyć zamyśla jego reprezentacya, a tem więcej nie może znosić tego, aby reprezentacya kraju wcale nie wypowiedziała swoich zamiarów. Zmienione stosunki wymagają postawienia wskazówek na przyszłość, inaczej będziemy szli po omacku, a sesya sejmowa dałaby dowód bezwyznaniowości politycznej kraju, coby najsmutniejsze za sobą mogło sprowadzić następstwa. Jeżeli bowiem uprawniona kraju reprezentacya nie stawi żadnego programu postępowania, tem samem upoważniać niejako zdaje się innych, do zajęcia opróżnionego stanowiska. Mogłoby zatem zdarzyć się, żeby po za sejmem tworzyć się zaczęły programy, coby nie było szkodliwem, chyba w takim razie, gdyby programy te występowały jako opinie stronnictw; ale w braku programu sejmowego mogłyby rościć sobie nieuzasadnione pretensye do wyrażania woli całego kraju lub jego większości.

W takich stosunkach wydaje się nam rzeczą potrzebną postawienie przez Sejm programu na przyszłość, i dla tego wracamy raz jeszcze do naszej myśli adresu do Cesarza, w którymby wyrażone zostały nie tylko niezbędne potrzeby nasze, ale zarazem wypowiedziane zapatrywanie Sejmu na kierunek, w jakim zamierza dążyć do rozwoju kraju w granicach służącej mu kompetencyi. Adres taki będąc wyrazem życzeń i poglądu reprezentacyi naszej na sprawy krajowe, stałby się punktem, na którymby przyszło do starcia różnorodnych opinij i byłby podstawą dla dalszej szczegółowej dyskusyi nad wnioskami rządu i wydziału krajowego przedłożonemi do decyzyi Sejmu.

Wywołując podobną dyskusyę, dając sposobność posłom do wyrażania swego poglądu na położenie obecne i na sprawy krajowe, adres związałby posłów ściślejszym węzłem około pewnych przekonań, około szeregu pojęć rozwój kraju na celu mających. Oddania tej usługi jednak wówczas tylko można się po adresie spodziewać, jeżeli ten nie będzie bezbarwnym i nijakim, jeżeli nie będzie dążył do zadowolenia wszystkich, aby i wilk był syty i koza cała, ale jasno określony, wyraźnie naznaczy stanowisko Sejmu wobec reformy wyborczej, wypowie potrzeby rozwoju autonomii krajowej i wyrazi pogląd Sejmu na reformę ustaw gminnych i powiatowych, na sprawę propinacyjną, na położenie ekonomiczne kraju, na sprawy szkolne i na stosunki społeczne i plemienne Galicyi. W takim tylko razie adres może stać się programem na przyszłość i odpowie temu czego kraj oczekuje od swej reprezentacyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 2 grudnia.

Musielibyśmy powtórzyć chyba relacye dzisiejszych dzienników, gdybyśmy chcieli opisać wczorajszą illuminacyę, która — bez przesady — była tak świetną i ogólną, że przeyższyła wszelkie i najśmielsze oczekiwania. Dzienniki pracowały wczoraj z użyciem nadzwyczajnego aparatu, albowiem każda redakcya wysłała na każde przedmieście jednego z współpracowników swoich dla zdania sprawy i zebrania szczegółów o illuminacyi w przeróżnych dzielnicach miasta. Nie łatwe to było zadanie dostać się wczoraj z miasta na przedmieście, lub z miasta na *Ringstrasse*, pomimo że ustał ruch powozów, ścisk tłumów wszędzie tamował swobodną komunikacyę. Aby wam dać wyobrażenie, jakiego rodzaju to był ścisk, wspomnę tylko, iż przez tak szeroką ulicę jak *Freiung*, niemogłem dostać się na *Hof*, ani przez *Ringstrasse*, szerszą o wiele od Boulevarów paryskich, na *Schwarzenbergplatz*, gdzie pałace tameczne najpiękniéj były oświetlone. O wązkich ulicach miejskich nie wspominam, tam komunikacya była zupełnie niepodobną, widać tylko było zbite tysiączne tłumy, które stać a nie poruszać się zdwały. Nawet powóz N. Pana tak z wolna i z taką trudnością postępował, iż przejażdżka po mieście z Burgu i napowrót trwała dwie godziny. Po mieście i na *Ringstrasse* było tak widno, iż można było rozpoznać każdy wyraz twarzy N. Pana, N. Pani, arcyksięcia Rudolfa, witanych wszędzie tak głośnemi i grzmiącemi okrzykami: *Hoch*, *Vivat* i *Hurrah!* jakich nigdy w Wiedniu nie słyszano. Cesarz był widocznie wzruszony tą żywą, niekłamaną manifestacyą, do którój głównie przyczyniło się obywatelstwo przedmiejskie. Na widok tego powszechnego zapału Wiedeńczyków, słusznie ktoś pytał się: „Gdzież są Prusacy wiedeńscy? Gdzież się skryli?“ Pokazało się przy téj sposobności, iż Wiedeńczyk jest bardzo przywiązanym do monarchii i dynastyi. Efekt oświetlenia gdzieniegdzie był wspaniałym, szczególnie tam, gdzie ognie bengalskie lub światła elektryczne, gwiazdy sztuczne i lampiony dodawały blasku, rozszerzając naokoło światło dzienne. Ze szkoły inżynieryi padało światło elektryczne to na kościół Śgo Szczepana, to na kościół Karola, na Wieden; oba te kościoły, tudzież *Votivkirche* z kądinąd w podobny sposób oświetlono, wszystkie te kościoły, będące pod względem architektonicznym ozdobą Wiednia, kąpały się — że tak powiem — w blasku światła elektrycznego, a światło to znikające, to okrywające wieże kościołów, igrając z temi cudnie pięknemi gmachami, sprawiało magiczne wrażenie.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* dla wielu była niespodzianką. Zapewniają nas, że do dnia wczorajszego nie było mowy o amnestyi, dopiero wczoraj N. Pan podobno z własnego natchnienia wydał list odręczny do ministra sprawiedliwości, dotyczący częściowej amnestyi, która rozciąga się tylko na zbrodnię obrazy majestatu lub członka domu cesarskiego, tudzież na określonych bliżej przestępców, co do których N. Pan oczekuje dopiero wniosków ze strony rządu. Nawet wczorajsza *Montagsrevue* zaprzeczyła pogłoskom o wydaniu amnestyi. Mamy tu więc, jak się zdaje, przed sobą akt, który wyszedł z własnej inicyatywy N. Pana.

Dziś po uroczystem nabożeństwie w kościele św Szczepana NPan przyjmował dalsze deputacye. Z odpowiedzi, jakie dawał monarcha, zasługują na uwagę słowa N. Pana wystósowane do arcyksięcia Albrechta w odpowiedzi na życzenia wojska, dalej odpowiedź udzielona deputacyom sejmów czeskiego i galicyjskiego, a zwracamy szczególnie uwagę waszą na odpowiedź daną deputacyj dziennikarzy wiedeńskich. Zawiera ona dość cierpki ustęp o obowiązkach zawodu dziennikarskiego.

Wiedeń 2 grudnia.

* Deputacye miast i Izb handlowych odbyły się licznie w dniu wczorajszym; Izb o godzinie 11ej, miast o godz. 1ej w południe. Delegacyę Izb handlowych prowadził prezes Izby wiedeńskiej p. Reckenschuss, a po odczytaniu zbiorowego adresu Izb przez niego, Cesarz odpowiedział, odczytaniem donośnym głosem pisma, w którem podniósł ważne i wielkie znaczenie Izb handlowych, liczne zasługi, jakie one od zaistnienia swego za rządów Jego oddały i coraz to większej ważności handlu i przemysłu, dla interesów państwa i krajów koronnych. Poczem rozmawiając z członkami deputacyi zbliżył się do posła Izby krakowskiej p. Mendelsburga i pytał go o wyniki tegorocznych zbiorów i żniwa, o stosunki handlu zbożowego i powody wielkiego eksportu ziarna z Galicyi i Podola — Deputacye miast przybyły o godzinie 1ej w południe. Po deputacyi lwowskiej, którą składali prezydent Jasiński Aleksander, wiceprez. Wieczyński i kanonik X. Romaszkan, przyjmował N. Pan deputacyę krakowską, składającą się z wiceprezydenta miasta, tudzież radców Baranowskiego i Samelsona.

Wiceprezydent Dr. Weigel wręczając Cesarzowi adres miasta Krakowa, przemówił do Najj. Pana, jak następuje:

Najjaśniejszy Panie!

Reprezentacya miasta Krakowa poruczyła mi w towarzystwie starszego wiekiem radzcy p. Baranowskiego, prezesa Izby handlowej, i adwokata Dra Samelsona, byłego posła krajowego, złożenie w ręce Waszej Cesarskiej Mości niniejszego adresu, z powodu 25-letniej rocznicy objęcia przez Najjaśniejszego Pana rządów Monarchii. Wywiązując się z tej zaszczytnej misyi, składamy Waszej Cesarskiej Mości najuniżeńszy hołd i najszczersze życzenia, jako deputacya miasta, którego mieszkańcom w niezatartej zostało pamięci, jak Wasza Ces. Mość przy każdej sposobności okazywałeś mu, iż mimo najmłodsi w składzie monarchii, niemniej bliscy jesteśmy sercu i pieczołowitej opiece Waszej Ces. Mości; tak za pamiętnego pożaru miasta, któremu kazałeś Najj. Panie nieść pomoc pożyczką ogniową i pospieszyłeś z własnej hojności znaczną subwencyą na pierwsze potrzeby pogorzelców; tak później przy uchyleniu trudności przy rozdziale majątku byłej rzeczypospolitej, jako skarbowego, od majątku gminy i miasta: tak przy tylu innych sposobnościach, gdzieśmy się do łaski monarszej uciekali, tak również, kiedyśmy z całym krajem stali się uczestnikami przyznania nam języka krajowego w szkole, sądzie i rządzie; tak w końcu, kiedy czyniąc zadość umiejętnym potrzebom kraju, raczyłeś nam założyć w starożytnym grodzie królewskim Akademię umiejętności i oddając ją protektoratowi Najdostojniejszego Brata Swego, uposażyłeś ją hojnem datkiem, dbały wszędzie i zawsze o moralne i materyalne interesa kraju i miasta naszego.

Wierni tedy wypowiedzianej tylekroć zasadzie Sejmu naszego przy Tobie Najj. Panie stoimy, błagając Opatrzności, aby błogosławiła Waszej Ces. Mości i Najdostojniejszej rodzinie Twojej w długie lata; o które błagają w dniu jubileuszu Twego tysiące ust, do Pana Zastępów! Racz Najjaśniejszy Panie miasto nasze monarszym względom i łasce Twej i nadal najusilniej mieć polecone.

Cesarz wzruszony i z wielką serdecznością odpowiedział na to mniej więcej w te słowa:

Zaiste Panowie! nie wiele dłużej nad one 25 lat, rządów moich, kraina krakowska należy do składu monarchii; mieszkańcy miasta zaś którego starodawna przeszłość (*althistorische Vergangenheit*) nadają mu pełne uprawnienie poszanowania i szacunku, okazywali mi przy każdej sposobności, tak żywą wdzięczność za to, co świadczyć Wam miałem sobie zawsze za przyjemność i składali mi tyle dowodów prawdziwej przychylności; że utkwiło mi to głęboko w pamięci... Nie uszło mi również, iż miasto wasze sprzyjając wzrostowi nauki i umiejętności, łoży wiele stosunkowo na szkoły i zakłady. Miło mi powtórzyć Panom za to moje uznanie; jakoż miłem mi było z powodu uroczystości jubileuszu dwudziestopięcioletnich rządów Moich widzieć Was u siebie z deputacyą krakowską, ponownie jako starych znajomych. (*Sie, als alte Bekannte wieder bei mir zu sehen*)

Po deputacyi miasta mieli audyencyą delegowani Zboru izraelickiego z Krakowa. Na czele Dr Samelson w asystencyi profesora Dra Oettingera i kupca p. Adlera. Cesarz przyjął ich bardzo łaskawie, dowiadywał się z udziałem o stosunki Zboru i o stan handlu; odwracając się zaś do Dra Oettingera, pytał go, jako lekarza czy ostatnia epidemia wiele ofiar zabrała śród ludności krakowskiej, a mianowicie i izraelickiej, i z zadowoleniem przyjął wyjaśnienie profesora Oettingera, że epidemia zupełnie ustała, acz dużo ofiar wyrwała.

Peszt 30 listopada.

(*W.*) „W jakim stanie wasza partya?“ „Teraz już lepiéj, dziś odbyliśmy konferencyę, a jutro na wielkiéj konferencyi skłonimy prezesa ministrów do pozostania.“ Oto króciutka rozmowa na wczorajszem przyjęciu wieczornem u dworu, a choćby ze względu na osoby, które ją prowadziły, ma znaczenie autentycznéj charakterystyki położenia. Taką bowiem mieli rozmowę król Franciszek Józef i wiceprezes Izby Perczel.

Od samego początku przesilenia starałem się przedstawić, że kryzys dotyczy raczéj wewnętrznego przeobrażenia stronnictw w parlamencie, aniżeli kwestyi gabinetowéj, choćby nawet spotęgowanéj kwestyą finansową. Od stanu partyi Deaka, jak to się najlepiéj odbija w zapytaniu królewskiem, zależy w pierwszym rzędzie co się ma stać daléj. Od utrzymania u steru dzisiejszego prezesa gabinetu, jak to również widocznem w odpowiedzi Perczla, zależy jeśli nie dalszy byt, to przynajmniéj sforne skupienie stronnictwa deakistowskiego. Dziś o tyle lepiéj stoi sprawa stronnictwa, niż przed kilku dniami, że postanowiło zmusić moralnie ministra Szlavy do pozostania u steru rządu, obiecując mu bezwzględne poparcie. Stało się to na wczorajszéj naradzie prywatnéj, u prezesa Izby, Bitto, w któréj wzięli udział wszyscy ruchliwsi członkowie stronnictwa, między nimi p. Sennyey, hr. Lonyay, Gorove, Horwath, to jest ci wszyscy którzy mogą być podejrzywani o chęć sukcesyi po Szlavym. Do takiego obrotu rzeczy dały powód dwie okoliczności. Naprzód, obchód jubileuszu N. Pana w dwóch dniach ostatnich, a powtóre manifestacya Izby magnatów na korzyść dzisiejszego *status quo*.

Nie łatwo sobie przedstawić, jak w tutejszym narodzie, przejętym bądź co bądź dynastycznemi uczuciami, świetny objaw serdecznéj spójni pomiędzy królem a narodem wpłynął na uspokojenie umysłów. Piątkowe owacye, imponujące świetnością i zapałem, wczorajszy zjazd na zamku deputacyi ciał państwowych, przypominały uroczystością pamiętny dzień koronacyjny. Siedemnaście deputacyj składało po kolei życzenia. Dla każdéj znalazł monarcha wdzięczne słowa, zawsze podnosząc znaczenie czynnika przez deputacyę reprezentowanego dla dobra kraju i zachęcając do patryotycznéj działalności. Szczególniéj przemówienie do deputacyi Honwedów i do deputacyi Izby niższéj mogły podnieść ducha publicznego w téj chwili.

Czwartkowe rozprawy Izby magnatów nad ustawą pożyczkową były niespodziewane. Hr. Cziraky, wiceprezes Izby, znany ze swych konserwatywnych i katolickich przekonań, oświadczył, że magnaci nie mogą się spokojnie przypatrywać, gdy intrygi parlamentarne i pozaparlamentarne zagrażają istnieniu gabinetu, do którego Izba ma najpełniejsze zaufanie. Oświadczył daléj również, ze Izba czyniła częstokroć w poczuciu patryotycznego obowiązku poświęcenie ze swych przekonań dla utrzymania harmonii z Izbą niższą, lecz gdyby przyczyny, o których wspomniał, miały dzisiejszy gabinet obalić, aby dać miejsce u steru ideologom, może do tegoż nawet stronnictwa należącym, to magnaci zjechaliby się ze wszystkich kończyn Węgier, aby zdecydować przykrą i ciężką odmianę dotychczasowego zachowania się Izby.

Wielom nie podobały się oświadczenia w Izbie magnatów. Interwencya ta oburzyła żywioły liberalne w parlamencie. Niemniéj grom spadł na głowę z jednéj strony zbyt gorących przyjaciół bar. Sennyeya, bo on sam nie zamyśla na teraz ubiegać się o władzę; z drugiéj zaś na głowy marzące oddawna o fuzyi liberalnéj z rozmaitych stronnictw dla objęcia spadku po rządach deakistowskich, a grom ten wstrzymał dalszy rozkład stronnictwa parlamentarnéj większości.

Można się gniewać na słowa hr. Cziraky i na wdawanie się magnatów w kwestye gabinetowe, niemniéj pozostanie prawdą, że dla Węgrów nie przyszedł czas jeszcze do dzielenia się na stronnictwa konserwatywne i liberalne; lecz jak wczoraj, tak i dziś jeszcze idzie o to, aby w granicach związku z Austryą skonsolidować instytucye państwowe na zasadach konserwatyzmu społecznego.

Z wielkiéj konferencyi dzisiejszéj Deakistów nie ma jeszcze wiadomości. To wszakże niewątpliwe, że będzie stanowczą, ponieważ sprawa ściślejszéj spójni stronnictwa i poparcia rządu ma się traktować łącznie ze wszystkiemi wielkiemi kwestyami, jakie w najbliższéj przyszłości będą zajmować parlament, nie wyjmując rewizyi budżetu, ani uregulowania stosunków politycznych kościoła.

Dziś w obu Izbach ogłoszono sankcyę ustawy o pożyczce.

Rzym 24 listopada.

(*J*) Nigdy jeszcze kościół nie był tak powszechnie prześladowany i opuszczony przez wszystkie europejskie rządy. Rewolucya ma prawo zupełnie ukazywać Watykan nie należący już wcale do stosunków międzynarodowych, wyparty z polityki, odepchnięty przez rządy i stojący zupełnie na uboczu. Nie jest to rozdział państwa od kościoła, ale to już są skutki zapanowania państwa i postawienia się w społeczeństwie, jako najwyższa władza nieomylnej potęgi, która jedna ma prawo urządzać stosunki społeczne. Jest to zarazem niewola kościoła, mającego ulegać zupełnie państwu i wyparcie ze społeczeństwa zasad chrześciaństwa, które niem rządziło blisko dziewiętnaście wieków. Nie jest to pojedyncze powstanie jednego lub kilku rządów przeciw kościołowi, nie jest to częściowy ucisk, ale walka ogólna państwa przeciw kościołowi, przeciw jego władzy, jego powołaniu, przeciw jego istnieniu.

Dopóki Watykan istnieje, dopóty rewolucya nie może zapanować zupełnie. Stanęła ona już u steru władzy świeckiej, ma w swem ręku całą potęgę siły materyalnej, kieruje dowolnie sprawami europejskiemi, znosi trony, buduje całe nowe państwa, ale panować całkowicie w społeczeństwie nie będzie, dopóki Piotr przywodzi kościołowi i wydaje swe nieomylne wyroki. — Piotr może być starcem, może być bezsilny, opuszczony, może być więźniem, męczennikiem, kościół może liczyć małą tylko garstkę wiernych jemu synów i pewnych obrońców, może po raz wtóry zejść do katakumb, może prawie zniknąć z widowni świata i być uważanym za zwyciężony całkowicie, ale dopóki ten Piotr z kościołem istnieją, dopóty stanowić będą siłę niezwyciężoną, zasadę nieprzepartą, podstawę niezachwianą, stanowić będą to *non possumus*, które tylko Watykan jeden utrzymać może, bo on tylko

Część literacko-artystyczna.

MORDERSTWO POLITYCZNE
w Japonii.

(Dokończenie).

„Pewnego dnia — mówił dalej Sedży — kazano mi zanieść jakąś przesyłkę do Jokohamy. To co widziałem w tem mieście zdziwiło mię i przeraziło: kupcy puszyli się tam jakby jaka szlachta; po ulicach konie ich pędziły kłusem, i niejeden szlachcic musiał im ustępować z drogi. Widziałem na ulicy jak z naszym gubernatorem, wielkim panem i potomkiem starożytnego rodu, śmiał rozmawiać jeden cudzoziemiec w kapeluszu na głowie; a jak mi powiadano ów cudzoziemiec był bardzo niskim urzędnikiem. Widziałem jeszcze tych przybyszów w teatrze i w cyrku zapaśników; wszędzie zajmowali najpierwsze miejsca, rozmawiali głośno, śmiali się, wychodzili, wchodzili, jakby tu byli panami. Mieszkańcy Jokohamy tak już przywykli do tego ich zuchwalstwa, że nieczują się upokorzonymi; jeżeli taki przybysz przechodzi, ustępują mu z drogi, albo pozwalają mówić do siebie familiarnie.

Jeden służący od pana do którego miałem interes, pytał mię czy chcę zwiedzić pałace cudzoziemców? powiedziałem, że pójdę z nim; jakoż zaprowadził mię do takiego pałacu. Właśnie właściciel, młody cudzoziemiec w moim wieku, i bardzo źle mówiący po japońsku, spotkał nas, a dowiedziawszy się pocośmy przyszli, rzekł: Możecie sobie obejrzeć — a że właśnie wychodził z domu, więc mnie stojącego mu w drodze na bok odtrącił. Rozgniewany ująłem się tej obrazy — ale cudzoziemiec roześmiał się i coś odpowiedział, czego nierozumiałem. W pałacu tym pełno było bogactw; gdzie spojrzysz: książki, obrazy, pyszne siedzenia, a na podłodze conne kobierce. Zastałem tam piękną Japonkę przyjaciółkę tego Todżina. Była tak wspaniale ubraną, jak żony naszych największych panów, i bynajmniej nie rumieniła się ze swego położenia.

Wróciwszy do Jedo, myślałem i nad tem com widział i nad moją własną niedolą.

W kilka dni potem w pewnej czajczarni zrobiłem znajomość z jednym szlachcicem, który tylko co wrócił z Jokohamy, i który z żalem opowiadał o zuchwalstwie przybyszów. Powiedziałem mu, że pierwszego lepszego co spotkam gdzie w kącie, gotówem zamordować. Rozmawialiśmy ze sobą jakiś czas, aż w końcu odkryłem mu moje nazwisko i tytuły szlacheckie. Wtedy to zaprzysięgliśmy sobie pracować razem nad zagładą cudzoziemców. Towarzysz mój wyznał mi, że niema grosza w kieszeni, był bowiem tak jak *loninem*. Trzeba więc było pomyśleć o zapewnieniu sobie niepodległego bytu. Pewnej nocy wdarliśmy się do domu bogatego kupca, domagając się od niego pieniędzy. Byliśmy zamaskowani, dobrze uzbrojeni a przytem przywiedzeni do rozpaczy. Kupiec poznał to, i wyliczył nam 150 *rios* (około 1200 franków) prosząc, żebyśmy nie żądali więcej, a on zato nikomu nie powie o tym rabunku. Kupiłem wtedy ubiór odpowiedny memu stanowi, szablę odkopałem i tak we dwóch ruszyliśmy do Jokohamy. U bram miejskich zapytano, gdzie nasze *fuddas* (paszporty, które noszą się przywiązane do pasa, lub do rękojeści szabli) nie mieliśmy takowych — a że wszystkie bramy również są strzeżone, więc trzeba było cofnąć się, i przebywać w okolicy, gdzieśmy się włóczyli przez kilka tygodni, spotykając wielu *tadżynów*, lecz zwykle było ich po czterech i pięciu razem uzbrojonych, na koniu, i jadących środkiem gościńca. W miejscach otwartych nie było sposobu uderzyć, a w wąwozach, gdzieby najsnadniej było napaść, zwykle jechali kłusem.

Pewnego wieczora siedziałem przy gościńcu, sam jeden, gdyż towarzysz mój poszedł za kupnem żywności — a w tem słyszę tentent koni. Patrzę — jadą bez latarni, więc muszą to być cudzoziemcy. Noc była ciemna i dogodna do spełnienia czynu. Dwóch ich było — dobyłem szabli, lecz w chwili gdym ją podniósł do góry, musiała błysnąć, gdyż jeździec krzyknął, i konia spiął ostrogą — a drugi jadący za nim, stanął o parę kroków odemnie — co widząc, cofnąłem się w krzaki...

Gdy tak trudno było cel nasz osiągnąć, poszliśmy do Kamakury aby tam prosić Boga wojny o pomyślny skutek. Od kilku miesięcy żyjąc tylko myślą zgładzenia cudzoziemców, wyczerpaliśmy nasz zapas pieniężny, i prawie rozpacz nas ogarniała, co poczniem dalej. W Kamakurze kręciło się dosyć cudzoziemców, ale nie było sposobu sprzątnąć którego. Nakoniec pewnego popołudnia, gdyśmy wałęsali się po równinie Dajbutu. Zdarzyła się upragniona sposobność. Z daleka ukazało się dwóch jeźdzców zbliżających się stępo. Zaczajamy się za drzewem, wypadamy na przejeżdżających i mordujemy ich. Wszystko to najrzetelniejsza prawda, i nie mam już nic do powiedzenia.“

Wyznanie Sedżego zgadzało się z dawniejszem przesłuchaniem świadków. Chłopak obecny morderstwu, stawiony przed więźniem, poznał go, i powiedział że to ten sam który krzyczał na niego aby sobie poszedł.

Sedży o swoim towarzyszu tyle zeznał, że się zowie Ce-ziro, atoli nie jest pewny, czy to jego właściwe nazwisko. Sędziowie którzy w głębi duszy sympatyzowali z mordercą, poprzestali na tych zeznaniach.

Wyrok wydany w Jedo, ogłoszony plakatami po ulicach Jokohamy skazywał Simidsa Sedży na karę śmierci przez ścięcie. Ów bowiem rabunek popełniony na kupcu, a przytoczony w wyroku, powiększał jego karę, i dla tego odmówiono mu łaski odebrania sobie życia własną ręką. Dodano jeszcze w wyroku, że winowajca ma być oprowadzany na koniu po ulicach Jokohamy, a wykonanie wyroku dopełni się na przedmieściu Tobi, poczem głowa jego przez trzy dni wystawioną będzie na jednej z bram miasta.

V.

W trzy miesiące po onem morderstwie dokonanem na Baldwinie i poruczniku Bird, sługa mój, stary Take doniósł mi, że czytał ogłoszenie japońskie donoszące jako Simidso Sedży w ciągu dnia przybędzie do Jokohamy, aby ponieść karę śmierci. Ciekawy byłem poznać tego człowieka.

O trzeciej po południu już Sedżego prowadzono przez Hondzo-dori, główną ulicą Jokohamy. Wybiegłem przed dom i ujrzałem tłum Japończyków i cudzoziemców otaczający jadącego na koniu delikwenta. Przedarłem się przez tłumy i byłem ciągle blisko niego. Sedży przywiązany do wysokiego i szerokiego siodła, siedział na niem na sposób japoński, ale widać że powrozy nie bardzo go ściskały, mógł bowiem najswobodniej obracać się w lewo i w prawo. Wyraz jego twarzy był dumny i okrutny; wybladłe i wychudzone policzki mówiły wyraźnie o katuszach więzień japońskich, ale dziki ich wyraz pozostał. Ubrany czysto, a nawet z pewną wykwintnością, miał włosy starannie umuskane, co u japończyków stanowi zasadę elegancyi. Rzecz osobliwa, że w twarzy się malował zupełny spokój, a w spojrzeniu które wodził po tłumach, nie widziałeś ani cienia trwogi lub fanfaronady. Miał on coś tak poważnego w całej postaci, jakby to był monarcha przeje

jeden jest niewzruszoną opoką. To *non possumus* mówili męczenniki pierwszych czasów chrześciaństwa rzymskim pretorom, mówili potem papieże w imieniu kościoła barbarzyńcom i retorom pogańskiej cywilizacyi w Bizancyi, w imieniu już społeczeństwa katolickiego cesarzom niemieckim i wszystkim w dumę wzrosłym panującym, w imieniu całego świata rewolucyi i sekcie wyrosłej w najwyższą, jaka kiedy od początku świata istniała, potęgę.

Wie o tem dobrze rewolucya i dlatego wszystkie swe siły przeciw kościołowi skupiła, całemu życiu społecznemu dała antychrześciański kierunek. Walczy przeciw Watykanowi cały rozwój przemysłowy, walczy nauka, walczy szkoła, walczy dyplomacya, walczą niektóre rządy, nie wiedząc, że same sobie gotują upadek, same budują rusztowanie, na którem wyrok śmierci dla siebie usłyszą. Według nich Kościół nie ma prawa występować publicznie, ani nauczać, ani kierować, a głównie nie ma prawa żyć w społeczeństwie. — Dopóki sekta minowała podziemnie społeczeństwo, dopóty z daleka i w ukryciu przygotowała kościołowi upadek i powoli obejmowała kierunek różnych objawów życia społecznego i niemi się dowolnie posługiwała. Ale gdy po całkowitej pracy stanęła u władzy i z koroną na głowie z berłem w ręku rozkazuje światu, publicznie już, jawnie, uroczyście nawet ku Watykanowi postępuje, by go usunąć i zniszczyć i jego zająć miejsce.

Społeczeństwo nie widzi niebezpieczeństwa nie chce mu wierzyć, gdy mu je ukazują. A przecież od lat pietnastu jedność włoska daje wymowne przykłady co może sekta i dokąd świat doprowadzić pragnie. Zajmowano posiadłość Piotrową, spiskowano publicznie przeciw kościołowi, w obliczu rządów, niby chrześciańskich. — A jednak prócz garstki młodych rycerzy, którzy krwią własną zaprotestowali na polach Castelfidardo i Mentony, któż się upomniał o krzywdę wyrządzoną w dzień biały kościołowi i światu katolickiemu? Nie dotrzymano danych obietnic, podstępnie przyrzekano przyjaźń, przemocą zajęto Rzym, by go na stolicę rewolucyi zamienić, by wypędzić z niego zakonników, kościoły i klasztory na teatra i kasyna zamienić, a Europa przyklaskuje rewolucyi i sądzi, że wielkiemi krokami idzie po drodze postępu i cywilizacyi. Gdyby pojedynczy człowiek, członek którego z tysiącznych liberalnych klubów ucierpiał choć część prześladowań kościoła, bylibyśmy świadkami ogólnego oburzenia, całej burzy europejskiej.

Z drugiej strony nigdy jednak kościół tak silny w sobie nie był i tak stanowczo oporu nie stawiał, jak za naszych czasów. Jeżeli go rządy opuściły, jeżeli się nawet społeczeństwo go wypiera, to wierni, daleko wierniejsi są niż kiedykolwiek, a episkopat katolicki nigdy jeszcze nie żył w takiej jedności i takich dowodów przywiązania do stolicy św. nie składał. Zginęły dążności gallikańskie, znikł józefiński kierunek, a po ogłoszeniu ostatniego dogmatu, ustała opozycya koncyliowa, na którą tyle rachowała rewolucya. Biskupi świata całego, wszyscy jednakowo gotowi bronić praw kościoła, wszyscy zarówno w śród niebezpieczeństwa otaczają tron papieski. Sekta dokonała usunięcia biskupa genewskiego, przeprowadziła w Prusiech prawa antykościelne, które pozbawią zapewne niedługo Niemcy hierarchii duchownej, ale będzie musiała dzisiaj walkę staczać z każdym po kolei przewodnikiem dyecezyi, z każdym nawet kapłanem. Sekta się nie cofnie, ale i kościół nie ustąpi, bo ustąpić nie może, a znajdzie we wszystkich krajach licznych naśladowców biskupa Marmillod, Lachat i arcybiskupa Ledóchowskiego.

Hr. Cavour, któremu jedność włoska postawiła niedawno posąg w Turynie na kilka miesięcy przed śmiercią, mówił z trybuny parlamentarnej w pałacu Carignano: „Nie możemy w tej chwili przeszkodzić siłą zbieraniu świętopietrza, ale musimy już dzisiaj, mieć je na baczności. Ustać ono musi samo z siebie i ustanie, to się sprzykrzy ludności sfanatyzowanej płacić długo dobrowolnie haracz Watykanowi. Gdyby Świętopietrze nie ustało, sprawa nasza byłaby nawet zachwianą, a do tego przyjść nie może". Swiętopietrze jednak nie ustało, a po zajęciu Rzymu bardzo się nawet powiększyło. Dzisiaj deputacye katolickie z niem nie przyjeżdżają, raz, że świat miał już dowód jasny poświęcenia wiernych, powtóre że nie ma kraju, któryby dziś nie był wystawiony na wstrząśnienia polityczne, ale grosz piotrowy płynie jednakowo do Watykanu i zaspakaja konieczne potrzeby kościoła.

Papież nie ma w Rzymie żadnego dochodu, nie przyjął od rządu włoskiego ani jednego grosza, a jednak administracya kościoła nie zatrzymała się na chwilę i sprawy duchowne całego świata rozstrzygają się jak dawniej w Watykanie. Zarząd kościoła potrzebuje materyalnie ogromnej machiny administracyjnej, która nie zatrzymuje swej działalności w granicach jednego państwa lub całej Europy, ale rozciąga się na wszystkie krańce świata, obejmuje całą kulę ziemską. Tak różnorodny materyał i praca tak obszerna, podzielona między kongregacye, między szczegółowe komitety wymaga i czasu i swobody i materyalnych zasobów. Jeżeli Ojciec św. na własne utrzymanie nie wydaje dziennie czterech franków, to potrzebuje koniecznie na prowadzenie w samym Rzymie interesów kościoła całego, przeszło sześciu milionów, prócz spraw misyi, żyjących z osobnych zupełnie składek. Prócz tego Papież wspiera wszystkie ważniejsze instytucye, zachwiane w swym bycie przez rządy rewolucyjne, a dzisiaj utrzymuje całkowicie lub częściowo przeszło ośiemdziesięciu biskupów włoskich, których rząd uznać nie chce.

Niema jednej dyecezyi katolickiej, którąby nie brała udziału w tej katolickiej składce, a chociaż nie wszystkie równą część ofiarować mogą, wszystkie łączą się w tym prawdziwym groszu wdowim, który składa katolickie społeczeństwo Ojcu św. Należy się tu dodać, że archidyecezya poznańska, mimo klęsk tak rozmaitych i tylokrotnych, zawsze zajmowała jedno z miejsc wydatniejszych. Lud wielkopolski niósł od początku gorliwie jałmużnę piotrową i dlatego dzisiaj silniej potrafi stanąć przy sprawie, którą mocno od lat dawnych ukochał.

Kościół może jednak zapotrzebować niedługo, nietylko ofiary z małej cząstki dochodu, nie tylko jałmużny grosza, ale poświęcenia osobistego, może ofiary krwi, ofiary życia. Z Watykanu idzie zawsze pierwszy prąd życia katolickiego „w nim się ono znowu łączy, skupia i jednoczy. Gdy więc rewolucya stanie w położeniu, z którego ostatecznie mierzyć się będzie mogła z kościołem, wtedy całą siłą uderzy na Watykan, by tę jedność kościoła zniweczyć, rozbić hierarchię i uniemożebnić Papieżowi jej kierownictwo, a jeżeli się uda uniemożebnić istnienie Papieża i papiestwa. Dzisiaj już w Rzymie powiadają, że Pius IX jest ostatnim namiestnikiem Chrystusowym. My wiemy, że tak nie jest, ale Pius IX łatwo się stać może nie pierwszym i nie ostatnim Papieżem-męczennikiem.

Minister wyznań i oświecenia mianował tymczasowych dyrektorów w seminaryach nauczycielskich męzkich: Andrzeja Nizioła w Rzeszowie, Juliusza Turczyńskiego w Stanisławowie, Seweryna Dniestrzańskiego w Tarnopolu, oraz tymczasowych dyrektorów w seminaryach nauczycielskich żeńskich: Wincentego Jabłońskiego w Krakowie i Taofila Łękawskiego w Przemyślu, rzeczywistymi dyrektorami tych zakładów.

Minister wyznań i oświecenia mianował tymczasowych profesorów starszych w seminaryach nauczycielskich: Adama Kuliczkowskiego, Stefana Kuryłowicza i Emila Partyckiego we Lwowie, Wojciecha Wojnarskiego w Krakowie, Franciszka Eberharda i Jana Zimmermanna w Rzeszowie, oraz tymczasowych profesorów starszych w seminaryach nauczycielskich żeńskich: Stanisława Twaróga w Przemyślu i Dra Władysława Seredyńskiego w Krakowie, rzeczywistymi nauczycielami starszymi w tych zakładach.

Wiedeń 2 grudnia. Dnia wczorajszego przyjmował N. Pan 68 deputacyj, które przybyły do Wiednia w celu złożenia mu życzeń z powodu 25ej rocznicy wstąpienia na tron. Z Galicyi znajdowały się między niemi: deputacya rady miejskiej lwowskiej, deputacya rady miejskiej krakowskiej, zboru izraelickiego ze Lwowa i Krakowa, rady miejskiej z Brodów i Biały, rady miejskiej z Sadogóry i deputacya stowarzyszenia żydowskiego „Szomer Izrael" ze Lwowa. Ważniejsze przemówienia podaliśmy wczoraj w depeszach telegraficznych, ograniczamy się przeto na wzmiance, że burmistrz miasta Wiednia wręczył N. Panu medal bity na pamiątkę obchodzonego dziś jubileuszu cesarskiego. Wieczór miasto oświetlone; N. Pan z arcyksięciem Rudolfem w pojeździe otwartym, N. Pani zaś w karecie zamkniętej przejeżdzali ulice miasta wśród okrzyku ludu wszędzie tłumnie zebranego.

— Rozkaz dzienny wydany przez N. Pana do wojska brzmi jak następuje:

„Ćwierć wieku Moich rządów upływa dzisia wśród objawów miłych sercu mojemu. Liczne i ciężkie walki przypadają na tę epokę, w których armia Moa i marynarka świetne złożyła dowody bohaterskiej waleczności i niewzruszonej wierności. Życzeniem tedy jest Mojem odznaczyć honorowo wszystkich tych, którzy w jakimkolwiek stopniu i charakterze brali udział w wojnach tego czasu. Postanowiłem więc ustanowić medal pamiątkowy, a w celu wykonania i wręczenia go uprawnionym wydaję statuta i rozkazy.

Wiedeń 2 grudnia 1873 r.

Franciszek Józef w. r.

Statuta do ustanowienia tego medalu odnoszące się, zawierają następujące przepisy:

§ 1. Medal bronzowy pamiątkowy, mieć będzie na stronie przedniej popiersie cesarza, a na około niego wypisane jego imie; na stronie odwrotnej znajdować się będzie data: „2. grudnia 1873" w wieńcu z liści wawrzynowych i dębowych; wpisanym zostanie jako „medal wojskowy".

§ 2. Medal wojskowy nosić się ma na wstążce czarno-żółtej w prążki z gładką obwódką w tych samych barwach, na lewej stronie piersi i umieścić go należy między krzyżem armii z r. 1814, a znakiem pamiątkowym wyprawy z r. 1864.

§ 3. Prawo do medalu wojskowego mają wszystkie osoby bez różnicy stopnia i stanowiska, które należały do wypraw wojennych w r. 1848, 1849, 1859, 1864, 1866 i 1869, którym przeto w myśl istniejących przepisów, wliczono jeden rok wojny.

§ 4. Przyznanie tego medalu wojskowego, nie daje prawa do żadnego przywileju.

§ 5. Prawo noszenia medalu wojskowego, należy zapisać w księdze ustanowienia i w liście kwalifikacyjnej, a względnie konduity.

§ 6. Medal wojskowy jest własnością tego, który go otrzymał, i nie może być odebranym, ani przez wyrok sądowy, ani z żadnego innego powodu; po śmierci właściciela pozostawia się go spadkobiercom.

§. 7 Medal wojskowy nie może być zrobiony z z innego materyału, w innej formie i z innemi ozdobami, jak tu przepisane.

— Do ministra sprawiedliwości wystósował N. Pan następujące pismo własnoręczne:

Kochany ministrze Glaser! Potrzebą jest serca Mego w dniu 25-tej rocznicy wstąpienia Mego na tron pamiętać także łaskawie o tych mieszkańcach państwa, którzy wpadli w ręce karzącej sprawiedliwości. Dlatego wszystkim tym osobom, które aż do wspomnianego dnia w którymkolwiek z królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, tylko za zbrodnią obrazy majestatu lub obrazy członka domu cesarskiego skarani zostali, karę tę odpuszczam, o ile jeszcze nie została wykonaną, jak niemniej skutki prawne z odnośnemi wyrokami połączone, oraz rozporządzam, aby z powodu zbrodni tego rodzaju, popełnionych przed wspomnianym dniem, nie wytaczać śledztwa karnego, a prowadzone z urzędu natychmiast zaniechać.

Polecam Panu, iżbyś bezzwłocznie postarał się o przeprowadzenie tego aktu łaski i abyś Mi nadto przedłożył jak najrychlej wnioski swoje co do darowania kary także tym osobom uwzględnienia godnym, które aż do pomienionego dnia w jednem z wzmiankowanych królestw i krajów skazane zostały na karę więzienia za inną czynność karygodną.

Wnioski te ograniczać się mają do takich osób, które poprzednio nigdy jeszcze nie dopuściły się zbrodni, popełniły ją zaś tylko z niedbalstwa, lub w skutek nędzy albo pod wpływem namiętności, i jeżeli co do dwóch ostatnich wypadków odbyły już znaczną część kary, darowanie jej zaś przedstawia się jako szczególnie pożądane ze względu na ich uciśnienie, a niewinne rodziny.

Wiedeń 1 grudnia 1873.

Franciszek Józef w. r.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza spis rozmaitych darów i fundacyj poczynionych na pamiątkę 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron N. Pana. W wykazie tym znajdujemy następujące składki z Galicyi; na stypendya dla uczącej się młodzieży przeznacza sejm galicyjski zebrane w drodze składek publicznych 30.000 złr. Sejm bukowiński założył dwa stypendya po 200 zł. Gmina w Czerniowcach ofiarowała 120 złr. na zakłady ubogich, gmina w Bielsku 1,000 zł., towarzystwo strzeleckie w Czerniowcach 1,000 zł. jednorazowo, gmina w Biały 50 zł. rocznie; na budowę szkoły ofiarował właściciel dóbr w Ostrawie p. Polański 3,000 zł.; do rozdania między ubogich uczniów przeznaczyła gmina w Sokalu 200 zł., gmina w Samborze 100 zł.

— D. 4 b. m. odbędzie się posiedzenie Izby panów w Radzie państwa. Na porządku dziennym jest drugi odczyt ustawy o pożyczce 80 milionowej; sprawozdawcą jest p. Winterstein. *N. fr. Presse* zapewnia, że wydział finansowy poczynił zmiany w uchwale Izby deputowanych, a mianowicie co do lit. *c.* art. IV t. j. że przywraca artykuł ten w osnowie przez rząd pierwotnie proponowanej. Według rezolucyi, jaką wydział dodatkowo uchwalił, może być dawaną zaliczka w wypadkach na szczególne zasługujących uwzględnienie, także na papiery niemające pewności pupilarnej, lecz pod temi szczególnemi wypadkami rozumie wydział głównie zaliczki w celu popierania likwidacyi. „Uwagi jest godnem, dodaje *N. fr. Presse*, że wydział finansowy powziął tę uchwałę jednomyślnie, a szczególniej przemawiał za tem stanowczo p. Schmerling. Jeśli Izba panów wnioski swego wydziału przyjmie, natenczas Izba deputowanych jeszcze w bieżącym miesiącu będzie musiała projekt ustawy po raz drugi wziąć pod obrady. Już dziś słychać, że przewodniczący w wydziale gospodarczym zwołał posiedzenie ze względu na tę ewentualność". *N. fr. Presse* wyraża nadzieję, że Izba deputowanyzh zgodzi się z uchwałą Izby panów, a nadzieję tę uważa za tem pewniejszą, że pomiędzy trzema głosami, którem utrzymał się wniosek p. Mendelsburga, znajdowali się dwaj deputowani, których wybór podaje wydział legitymacyjny do unieważnienia.

— Saski jenerał-porucznik *à la suite* książę Schönburg-Waldenburg miał w Peszcie posłuchanie u N. Pana, któremu wręczył notę o śmierci króla Jana i o wstąpieniu na tron króla Alberta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia. Wczorajszy obchód jubileuszu cesarskiego zakończył się iluminacyą miasta. Ze zmrokiem zajaśniały wszystkie okna rzęsistem światłem, nawet w najdalszych zakątkach miasta oświetlono domy, a Sukiennice od strony ulicy Siennej oraz oba wązkie boki ich tysiącami lamp dawały zarysy architektoniczne przyszłości tego budynku. Strona Sukiennic naprzeciw ulicy Szewskiej jako obstawiona jeszcze różnemi przystawkami, pozostała w cieniu; nie byłyby też lampy utrzymały się pod wiatrem zachodnim, jak już gasły te, które szczyt Sukiennic wieńczyły. Na środku rozwieszone było przeźrocze olbrzymich rozmiarów, lubo nie dość przeźroczyste, uwieńczone koroną z napisem: „Na pamiątkę 25ej rocznicy wstąpienia na tron Najmiłościwszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I." Na mniejszych przeźroczach po obu bokach były umieszczone cyfra cesarska i godło cesarskie. Dom Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu oświetlony był lampami i kagańcami, a na balkonie jaśniała olbrzymia cyfra cesarska sięgająca przez dwa piętra. Na gmachu Władysławowskim, gdzie się mieści liceum Ś. Anny, wypisany był z Horacego wiersz w przeźroczu pod koroną:

„Lucem reddidisti Dux bone, Patriae
Instar veris enim vultus ubi Tuus,
Affulsit populo, gratior it dies
Et soles melius nitent."

Było jeszcze wiele innych przeźroczy w domach prywatnych, przed kawiarnią Wintera, w ulicy Różanej w domu narożnym, na Stradomiu. W Rynku grała muzyka wojskowa a tak na Rynku jak na ulicy Grodzkiej niepodobna było między godz. 6tą a 8mą przecisnąć się wśród tłumów, które stawały lub zwolna posuwały się. Nie nawykliśmy jeszcze chodzić po ulicach zawsze jedną stroną „od siebie", jak to bywa w ludnych miastach, ale też rzadko się zdarza taka ciżba na mieście. Chłodny piękny wieczór sprzyjał w ogóle tej przechadzce. Dopiero przed 9tą zaczęło się przerzedzać. W teatrze odśpiewano przy przedstawieniu *Łobzowianów* zwrotki zastosowane do okoliczności, a w końcu ukazał się w bengalskiem oświetleniu obraz z żywych osób, otaczających biusta obojga Cesarstwa, nad którem unosił się wieniec laurowy.

— Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny przypadają dalsze rozprawy nad sprawozdaniem komisyi wodociągowej i uchwalenie reszty wniosków komisyi uporządkowania miasta, wreszcie wydzierżawienie miodosytnikom opłaty od miodu za 2500 złr. rocznie.

— Dowiadujemy się, że wstrzymano egzekucye wojskowe przy ściąganiu podatków. Czy na parę dni lub stale, nie wiemy, ale godzi się przypuszczać, że przynajmniej egzekucya ograniczy się do dawnych zaległości i to takich, gdzie zwykła egzekucya magistratu nie wystarczała.

— D. 8 grudnia w poniedziałek odbędzie się o godzinie 10ej rano przy ulicy Łobzowskiej L. 89 walne doroczne zgromadzenie Towarzystwa prywatnych oficyalistów oddziału krakowskiego, na które mają wstęp członkowie honorowi i rzeczywiści.

— P. Alfons Bieńczewski z Kęt, otrzymał d. 27 listopada stopień doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim.

— Wczoraj złożono w policyi weksel na 60 złr. wystawiony d. 23 listopada r. b.

— Wczoraj na targu nierogacizny za rogatką Mogilską przytrzymali żandarmi Annę Kapuścińską z Wołowic, która wraz z wyrobnicą Walentą Włachową sprzedawala świnię skradzioną w Czyżynach.

— Piekarczyk Fr. Wdowiszewski z Podgórza skradł pieniądze służącej. Odebrano od niego rzeczy za te pieniądze nabyte.

— **Lwów** 2go grudnia.

(*E*). Uroczystość jubileuszu cesarskiego rozpoczęła się wczoraj wieczorem capstrzykiem wojskowym z muzyką. Dziś zaś rano zagrzmiało z cytadeli 101 wystrzałów działowych i muzyka wojskowa po ulicach miasta grała pobudkę. O godzinie 10ej rano rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym w obec całej załogi wojskowej. Wieczorem zaś zajaśniało miasto tysiącami świateł. Wszystkie okna domów prywatnych i gmachów rządowych były oświetlone, w niektórych pokazały się transparenty. Przy sprzyjającej pogodzie przeciągały tłumy ulicami miasta.

— Za staraniem prof. Niedźwiedzkiego minister rolnictwa odstąpił dla muzeum Akademii technicznej we Lwowie okazy mineralogiczno-geologiczne wystawione w pawilonie ministerstwa rolnictwa, a zarząd dóbr Arcyks. Albrechta oddał temuż muzeum zbiór geognostyczny z 135 okazów składający się.

— Gminy Kliszów, Gawłuszowice i Wola Zdakowska w powiecie Mieleckim postanowiły na polepszenie uposażenia szkoły w Gawłuszowicach płacić nauczyciela 300 złr. rocznie, 18 złr. na wydatki szkolne i dostarczać 6 sągów drzewa na opał.

— X. Michał Szamota pleban rz. kat. w Sokołowie otrzymał instytucyę na probostwo w Żurawnie, a probostwem w Sokołowie administruje X. Jan Smagowicz, kooperator w Stryju. X. Aleks. Baranowski administrator gr. kat. kapelanii w Czyżykowie, otrzymał instalacyę w Czarnuszowicach, administrator zaś tameczny X. Jan Zarewicz przeniesiony został do Jawcza.

X. Józef Zdanowicz pleban rzymsko kat. w Potyliczu w dyecezyi lwowskiej, zrezygnował z probostwa; administratorem naznaczony X. Józef Baar, kooperator w Sassowie, a na jego miejsce X. Józef Szareka. X. Aloizy Świętnicki, wikary w Połomyi, otrzymał kapelanię w Jodłówce w dyecezyi przemyskiej. X. Teodor Praczuk gr. kat. kooperator w Kałuszu, objął administracyę probostwa w Ditkowcach. X. Dymitr Luchowy gr. kat. wikary w Mikuliczynie, przeniesiony do Tyśmienicy. X. Aleksander Kuncew, gr. kat. kooperator w Lużku dolnym, uwolniony został z tej posady.

— Jak nam donoszą, umarł d. 1 listopada na Ukrainie w powiecie Humańskim w dziedzicznej wsi Trojance Józef Rusiecki nagle na chorobę serca. Był to znany zbieracz starożytności i archeolog; pozostały po nim wielkie zbiory polskich dokumentów i numizmatyki. W dyplomataryuszu Rzyszczewskiego są drukowane już niektóre z ważniejszych dokumentów polskich z czasów Bolesławowskich, które nieboszczyk ze zbiorów swoich udzielał.

— Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, założone świeżo w Warszawie pod protekcyą rządu, pragnąc przymnożyć sobie funduszów, powzięło myśl dawania odczytów publicznych, które i dochód jaki taki przynieść mogą i przeznaczone być mają do obeznania publiczności z celem i zadaniem towarzystwa i propagowania takowych. Profesorowie uniwersyteto warszawskiego podjęli się tych odczytów, a gdy już wszystko było do nich gotowe, natrafiono na sęk nielada. Profesorowie obowiązani są wykładać po rosyjsku i żaden z nich nie śmiałby wystąpić publicznie z wykładem polskim, bez wyraźnego nakazu rządu. Rozkaz wykładania po rosyjsku wyszedł z Petersburga z ministerium, więc żadna władza w Warszawie niema prawa zwalniać z tego rygoru profesorów. Mieć zaś odczyt do publiczności warszawskiej po rosyjsku, byłoby śmiesznością, bo nikt nie przyjdzie, więc ani dochodu taki odczyt nie przyniesie, ani nikogo nie objaśni z zadaniem towarzystwa. Oczywiście, że nie było innej rady, jak zgłosić się do ministra oświaty w Petersburgu, a niewiadomo, czy i ten czuje się na mocy zarządzić tu z własnego ramienia. Może więc aż o Cara samego oprze się ta kwestya. Warszawski korespondent do *Petersb. Wiedomosti* donosząc o tem, nie domyślał się nawet, iż daje rządowi swemu świadectwo, do jakich absurdów dochodzić on niekiedy musi, chcąc być konsekwentnym w prześladowaniu polszczyzny.

— *Vossische Ztg* berlińska doniosła tajemniczo, głoskami tylko wymieniając, że „d. 28 listopada odbył się w Berlinie pojedynek na pistolety między jenerałami M. i G., między którymi od dawna istnieją zatargi. Jenerał G. otrzymał postrzał w brzuch". Przypomnieć tu musimy, że w czasie wojny francuskiej, gdy jenerał Manteuffel był dowódzcą wójsk okupacyjnych, wydał rozkaz dzienny, którym jenerał Gröben czując się dotkniętym, napisał list ostry, zastrzegając w nim sobie żądanie zadośćuczynienia po wojnie. List ten sprowadził na jenerała sąd wojenny i kilkotygodniowe więzienie w twierdzy. Po skończeniu wojny zażądał Gröben uwolnienia z wojska, a otrzymawszy je, zwołał radę familijną, na której postanowiono, że wszyscy z kolei członkowie rodziny będą bić się z Manteufflem. Jenerał rozpoczął ten szereg pojedynków i został raniony. Jaki obrót weźmie ta sprawa, niewiadomo; lecz w tej chwili Manteuffel jako przeznaczony reprezentować Cesarza Wilhelma w Petersburgu na obchodzie dorocznym orderu św. Jerzego, wyjechał 30go listopada do Petersburga. Dziś półurzędownie zaprzeczają wiadomości o tym pojedynku i głoszą, że spór między obu jenerałami zagodzony. Trudno jednak przypuścić, aby *Voss. Ztg* mogła wymyślić pojedynek. Zapewne więc idzie tylko o zatarcie tej sprawy.

— Parowiec Lloyda północnego „Król Wilhelm I" wracając z Indyj zachodnich rozbił się d. 26 listopada pod Nieuwediep. Poczta, podróżni i załoga ocalone.

Teatr. We czwartek dnia 4 grudnia, komedya w 1 akcie: *Kucz Metelli*; operetka w 1 akcie, *Hania płacze Jaś się śmieje* i komedya w 1 akcie: *Król Candol.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 centów, w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 2 grudnia pogoda; termometr od — 1·2 doszedł do + 1·2 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 3 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 335·56, termometru + 1·0 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 4 grudnia: Śej Barbary panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3 grudnia. Między zarządami kolei Brzesko-Kijowskiej i Odeskiej z jednej strony, a z drugiej kolei galicyjskiej Karola Ludwika i północnej Cesarza Ferdynanda stanęła podobno umowa względem zniesienia taryfy od przewozu zboża i ziarn strączkowych.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że tutejsza Kasa oszczędności ma powziąść w tych dniach postanowienie wyłączenia z lombardu wszystkich papierów spekulacyjnych wiedeńskich, których niepewność aż nadto dała się uczuć znacznej liczbie mieszkańców Galicyi, a ograniczyć się na akcye instytucyj krajowych i te tylko papiery pozakrajowe, które mają ogólną wziętość w całym świecie

---

żdżający śród tłumu poddanych, a nie skazaniec idący na śmierć. Przez cały kilkogodzinny czas tej przejażdżki po ulicach, kilka razy śpiewał; były to improwizacye wyciągane lamentującym głosem. Oczy jego patrzały nieruchomie przed siebie, a tylko z drgających warg, wychodził ten śpiew żałośny.

„Imie moje Simidso Sedży, jestem *lonin* z Awomori, — a teraz umieram za zabicie jednego *todżina!*

„Nim słońce zajdzie, głowa moja spadnie; a jutro wystawią ją na *hatobie* (bramie) Jokohamy!

„Niech ci przybysze patrzą na tę głowę człowieka który do ostatniej chwili nie lękał się śmierci.

„Dzień to żałobny, dzień hańby dla Japonii, w którym szlachcic ginie z rąk oprawcy, za to że zabił *todżina!*

„Nie zadrgałaby mi ręka, a byłbym sobie śmierć zadał — ale łaska mojego pana opuściła mię, i teraz ginę jak nędznik!

„Mieszkańcy Jokohamy których tu widzę, jeżeli spotkacie prawdziwego syna ojczyzny, powiedźcie mu że Simidso-Sedży ani razu nie zadrżał na widok śmierci."

Był to dzień chłodny i zimowy. Słońce już zachodziło, kiedy ten kondukt obszedłszy główne ulice miasta, zdążał na przedmieście Tobi, gdzie morderca miał być stracony. Orszak zatrzymał się przed czajczarnią, aby Sadży mógł się ostatni raz dosilić. Wszystko, co mu podano, jadł łakomie i wypił kilka kubków gorącej sakki; w ciągu rozmawiał najspokojniej z pomocnikiem oprawcy, który mu usługiwał.

Orszak ruszył dalej, i gdyśmy przybyli na przedmieście Tobi, już zrobiła się noc. Powietrze było mroźne, pozapalano więc ogniska na placu, tak dla widoku, jak dla ogrzania się. Dwóch ludzi pomogło Sedżemu zleść z konia i przyprowadzono go do ognia, aby ogrzał skośniałe członki. Stał tam długo, wlepiając wzrok w płomienie, i zdawał się być głęboko zamyślonym, nakoniec westchnął, a zwracając się do stojącego przy nim żołnierza japońskiego, pytał go która godzina.

— Siódma, odpowiedziano mu.

— Siódma! a przecież w Jedo dano mi słowo, że wszystko skończy się o czwartej. Zimno mi — dla czego każą mi czekać tak długo?

Usiadł potem przed ogniem i prosił o filiżankę gorącej herbaty, którą mu natychmiast podano. Widocznie chciał zachować największą obojętność, gdyż często obracał się to w tę lub ową stronę, jakby go zajmowały otaczające osoby. W niektórych jednak chwilach, znać było po nim jak walczył z instynktem zachowawczym; twarz jego zachmurzała się, rysy twarzy konwulsyjnie kurczyły się. Atoli mijało to prędko, gdyż gwałtownem wysileniem otrząsał się z tej przelotnej słabości, podnosił czoło, a w jego oczach błyskało postanowienie poniesienia śmierci jak na bohatyra przystało.

W tem rozległy się krzyki *bettów* zwiastujące przybycie jakiego dygnitarza; w powietrzu zamigały latarnie gubernatorskie, które niesione przez laufrów, coraz się do nas zbliżały.

— Gubernator! gubernator! wołano w tłumie. Jeden z żołnierzy dotknął ręką Sedżego i rzekł: „Gotuj się — gubernator Jokohamy już przybył." Delikwent nieokazał najmniejszego przerażenia. Niebawem obiegała w tłumie wiadomość, że egzekucya odłożona nazajutrz, albowiem rezydent angielski wymaga aby pułk, do którego należeli zamordowani oficerowie, był obecny traceniu winowajcy. Gdy doniosło się do Sedżego, że jeszcze pozostaje mu kilkanaście godzin życia, zbladł i okazał jakby przestrach. „*mioniczi, mioniczi!*" (jutro, jutro!) powtarzał machinalnie, i dał się odprowadzić do więzienia.

VI.

Ranek był jasny lecz chłodny. Wszyscy cudzoziemcy zebrali się na przedmieściu Tobi. Około ósmej z rana angielski pułk wystąpił na placu tracenia; w tej chwili otwarło się więzienie i dwóch ludzi wyniosło *kango* (lektykę), w której był zamknięty Sedży. Postawiono ją w czworoboku utworzonym przez wojsko angielskie i przez liczny poczet cudzoziemców. Ludność japońska bardzo słabo była reprezentowaną.

Przygotowania do egzekucyi są nader proste w Japonii, niema tam ani szubienicy, ani gilotyny, ani rusztowania; jest tylko dół pięć stóp długi, słomiana rogoża, na której klęka winowajca, i wiadro ciepłej wody.

Simidso Sedży wyskoczył z lektyki jak tylko otworzono drzwiczki. Głowę podniósł do góry, wciągnął długim tchem świeże powietrze i przez kilka sekund wpatrywał się w świecące słońce, poczem lekkim krokiem posunął się ku nasypowi, gdzie go śmierć czekała. Taksamo jak wczoraj ubrany był starannie. Stanąwszy na miejscu, gdzie miał ukląc, przemówił kilka słów do kata, a gdy jeden z posługaczów zbliżył się doń, aby mu oczy zawiązać, odepchnął go, mówiąc najspokojniej: „Niebójcie się, abym zrobił najmniejsze poruszenie; już ja wiem jak się zachować w tym przypadku." Zezwolono na to; a jak mniemam i sam gubernator w duszy pysznił się z tego, że jego rodak wobec cudzoziemców pokazuje tyle odwagi i spokoju.

Kat wyjął miecz, obejrzał go, poczem zawinął sobie długie rękawy i wyciągnął ramiona, próbując czy mu co nieprzeszkadza w ruchach. Sedży patrzał na niego z największą uwagą.

— Czy wszystko już gotowe? zapytał kata, kiedy ten stanął po jego lewym boku — a gdy ten odpowiedział że gotów, Sedży mówił dalej:

— „Nalejże gorącej wody na miecz, i chwilkę poczekaj. Chcę jeszcze raz zaśpiewać, a gdy skończę moją piosnkę, zwrócę się ku tobie i powiem *jo* (dobrze), wtedy wyciągnę szyję, niebędę się ruszał, a ty będziesz miał czas dobrze wymierzyć i cios zadać."

Powiedziawszy te słowa, skrzywił się okropnie, i był podobny do owych szkaradnych bożków japońskich, jakich można widywać na starożytnych rzeźbach, poczem otworzył usta i głosem donośnym a czystym, który przeszywał powietrze, zaczął śpiewać: „Patrzcie, oto umiera Simidso Sedży, zgładzić barbarzyńcę, jest zaszczytem prawego syna ojczyzny."

Tu zwrócił się ku oprawcy, wzrok w niego wlepił i rzekł głosem stanowczym: *Jo!* Szyja jego wyciągnęła się jak u ptaka, który zrywa się do lotu — zacisnął zęby i czekał....

Głowa jednem cięciem spadła z karku; wzięto ją i wystawiono przez trzy dni na bramie Jokohamy.

Fotograf nasz Beato odfotografował tę głowę i dotąd chowam ją w moim albumie. Śmierć złagodziła rysy, ale jeszcze zachował się w nich bardzo charakterystyczny wyraz dumy i dzikiego okrucieństwa.

Japończycy nieśmieli tego okazać, lecz w gruncie duma ich narodowa czuła się podniesioną; wyraz zadowolenia malujący się na twarzach dostojników, można było w tych słowach tłumaczyć: zapewne i wy panowie cudzoziemcy umielibyście tak umierać jak Sedży — ale lepiej — żaden z was nie potrafi!

finansowym. Przeważne uwzględnienie akcyj instytucyj krajowych nastąpi bardzo słusznie wobec uwagi, że trzymając się zdala od spekulacyj giełdowych, przetrwały, niewzruszone jedno z największych przesileń, jakiego dotąd doznały stosunki finansowe, że na pewne wypłacą kupon styczniowy, czego bardzo wiele instytucyj wiedeńskich nawet za silne uchodzących, nie uczyni, i że działalnością swą wpływają przeważnie na dobrobyt miejscowy, który nadbitek swych potrzeb codziennych składa bo kasy oszczędności. Postanowienie to będzie zarazem bardzo skutecznym środkiem do utwierdzenia kredytu miejscowego i cyrkulacyi pieniężnej, miejscowej, która sum naszych za granicę wyprowadzać nie będzie, ochroni wielu ludzi zamożnych kraju naszego od narażania mienia swego w papierach tak wątpliwej wartości, jak Rumuny, Ostbahny, akcye banku franko-Hungarian i innych bez liku, i zapewni wzrost dobrobytu miejscowego równie w skuteczny sposób, jak go dla Czech i innych krajów koronnych już dawno podobne postanowienia instytucyj miejscowych zapewniły.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 października 1873 r. wynosił stan wkładek . . . . . złr. 1.174,941 c. 87
Od 1go do 30 listopada 1873 r. włożono na 571 książeczek . . . złr. 92,406 c. 40
Procent skapitalizowany od 1go maja do 31 października 1873 r. złr. 28,268 c. 91
Razem złr. 1.295,617 c. 18
Od 1go do 30 listopada 1873 roku zwrócono . . . . złr. 91,334 c. 61
Stan wkładek dnia 30 listopada 1873 roku . . . . złr. 1.204,282 c. 57

Kasa wkładkowa Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie

Pozostałość z końcem października 1873 r. wynosiła . . . . złr. 118,866 c. 13
W listopadzie wpłynęło . . . . złr. 14,140 c. 31
Razem złr. 133,006 c. 44
W listop. zwrócono 131 stronom częściowe wkładki, z których 28 wkładek zupełnie umorzono w łącznej kwocie . . . . złr. 30,246 c. 86
Pozostałość z dnia 30 listopada na 361 książeczek wynosi . . . złr. 102,759 c. 58

Wiedeń 2 grudnia.

Jak wiadomo, Izba poselska Rady państwa przyjęła wniosek reprezentanta Izby handlowej krakowskiej i nie zezwoliła na przyjęcie przez kasy (utworzyć się mające) w zastaw papierów nie przedstawiających pupilarnego bezpieczeństwa. — Większość była wprawdzie nie zbyt znaczna, co dowodzi, że dopiero trafne argumenta w ciągu rozpraw usłyszane, szalę na dobrą stronę przechyliły. Lecz zdaje się, że na tem sprawa się nie skończyła. Nic dziwnego, że na giełdzie wotum Izby poselskiej źle i smutnie oddziałało, i że w skoligaconych z nią dziennikach powstał straszny harmider; ale teraz słychać na dobre, że w ciele prawodawczem wyższej instancyi, czyli w Izbie panów, ustawa przez posłów zawotowana znajduje licznych przeciwników i że w jej wydziale finansowym minister za jej zmianą przemawiał.

O ileśmy zauważać i dowiedzieć się mogli, przeciwnicy zapatrywań większości posłów nie tyle powstają wprost na proskrypcyę niepupilarnych papierów, jak na to, że niedoszłe jeszcze prawo tak daleco ignoruje giełdę, że odejmuje rządowi możność wpływania na dzieło fuzyonowań i likwidacyi i w razie potrzeby dopomagania im materyalnemi środkami. Czy pierwsze dzieje się przez *decorum*, a drugie jest pretekstem, pod którym *szwindel* miałby się napowrót zakraść i zagościć, w to nie wchodzimy, lecz pewna, że pretekst ma coś za sobą, gdyż nie można zaprzeczyć, że prędkie, energiczne, lecz pod ścisłym nadzorem władzy przeprowadzenie likwidacyi, lub gdzie to okazałoby się podobnem, fuzyi różnych instytutów, jest pod wieloma względami do życzenia. Raz, że tym sposobem przyspieszyłoby się oczyszczenie i ustalenie targu, powtóre że wiedziałby każdy interesowany, co mu się zostaje, nareszcie, że zamknięłoby przecież drogę niesłychanym nadużyciom, które przy obecnie odbywanych i nie dozorowanych likwidacyach na szkodę już i tak dość pokrzywdzonych akcyonaryuszów ciągle i bez żadnych ceremonii się dzieją.

Powiadają też, że zmiana, jaką Wydział Izby panów projektuje i za którą minister finansów ma w nim przemawiać, właśnie te ważne względy ma mieć na uwadze i obejmować, i że możność brania przez kasy pożyczkowe w zastaw papierów niepupilarnych, ma się ograniczać jedynie do potrzeb wywołanych likwidacyami.

W innym wypadku i pod jakimkolwiek innym warunkiem byłoby to czystem niepodobieństwem, na które nie sądzimy, aby czy Izba panów, czy władza zdobyć się mogły, jak nie przypuszczamy, aby rząd chciał uwzględnić osobliwe i dziwne pretensye, z któremi pewne koła mają podobno zamiar do niego wystąpić. Zamiar istnieje, bo jest wywołany najkrytyczniejszą sytuacyą interesowanych stron, ale czy może przyjść do wykonania, to inne pytanie, gdyż nie ma ku temu najmniejszej podstawy.

Chodzi tu bowiem o rzecz następującą: Powiedzieliśmy już w ostatnim liście, że oprócz różnego rodzaju tuzinkowych towarzystw akcyjnych i banków, znajduje się kilka kolei żelaznych niegwarantowanych w tem smutnem położeniu, że jedne z pewnością, drugie najprawdopodobniej kuponu od obligacyj pierwszeństwa nie będą w stanie na Nowy Rok wypłacić. Otóż chcą one teraz, aby rząd udzielił im gwarancyę w sumie potrzebnej na pokrywanie regularne tego kuponu.

Jeden argument, jaki dałby się na poparcie takiej pretensyi przytoczyć, byłby chyba ten, że rząd w swoim czasie udzielił na budowę kolei koncesyę; lecz pomijając, że i ten argument jest właściwie żaden, rząd jako stróż i szafarz funduszów publicznych, miałby, czyniąc zadość żądaniom petentów, z tychże funduszów jego straży powierzonych, nie tylko wynagrodzić zawód doznany przez posiadaczy obligacyj, lecz nieraz nawet pokryć ubytek powstały w skutek krzyczących nadużyć, popełnionych pod zasłoną państwowej koncesyi tak przy finansowaniu jak przy budowie przez uprzywilejowane i niejako monopolizujące koterye.

To już, przyzna każdy, byłoby za wiele, a to jest jednak kwintesencya zamiaru tych fatalnie zagospodarowanyah kolei. Z pomiędzy innych nasz kraj nie tak z bliska obchodzących, może posłużyć jako wreszcie bardzo wybitny przykład kolej ze Stryja do Chyrowa, tak zwana Dniestrzańska, o której w poprzednim liście była już przechodnia wzmianka. Jest zbyt ważny i zbyt interesujący przedmiot, aby mógł być pobieżnie i w szczupłych ramach jednej korespondencyi wyczerpany, i dla tego odkładając szczegóły do następnego; ograniczamy się dziś na kilku ogólnych przedwstępnych zarysach.

Kto zna choć trochę miejscowość, ten wie, że ona dla budowy kolei żelaznej trudności nie przedstawia i tem samem wykonania robót kosztownem robić nie mogło. Otóż w takiej miejscowości linia mająca ogólnej długości nie całe 15 mil, jednorzędna od końca do końca, bez tunelów, wiaduktów ani żadnych tym podobnych robót, dla oka tak skromna pod względem budynków, opatrzona w prowizoryczne mosty, (jak one stawiane, jak groble sypane i t. d., o tem będzie później), wyczerpała dotąd nominalnego kapitału 14 milionów, a ponieważ akcye i obligacye były nader korzystnie umieszczone po 65%, kosztowała przeto w gotówce dziesięć milionów reńskich.

Kto należał owego czasu do towarzystwa koncesyonaryuszów mniej nas obchodzi, bo wreszcie ci panowie nie mieli przy całym interesie zysków może żadnych, działając zapewne w dobrej wierze. Bardziej interesuje wiedzieć, że głównemi czynnikami przy budowie i finansowaniu, ugoda przy właściwym *Geschäfcie* byli znani panowie Weiss, Glaser i Schwarz.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 2 grudnis.

Edykta: Sąd obw. w Złoczowie zawiadamia Józefa Granowskiego o nakazie zapłaty 1000 zł. Mojżeszowi Rosenzweigowi.

Obwieszczenia: W sądzie obw. w Złoczowie 15go grudnia licyt. egzek. realn. N. 163 tamże.

Przyjechali do Krakowa od 30 listopada do 2 grudnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Franciszek Wawrzyński z Wiednia, Aleksander Mazaraki z Kongresówki, Karol Szeliński z Olkusza, Aleksander Walewski, Henryk Wieliczko wł. d. i A. Bukowski z Kongresówki, Michał Kuhnke z Piotrkowa, Michał Hehmann z Hermansztadu, Paulina Zaleska z Myszkowa, Feliks Kazimirowski z Kongresówki, Iza Rothkirch z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Konrad Fichauzer wł. dóbr z Galicyi, Jan Oberlender wł. dóbr z Sowiny, Herman Frankl z Węgier, Mikołaj Androwski z Rosyi, Józef Zduń Dr med. i Bronisław Bielański z Galicyi, Antoni Kumorowski właśc. dóbr z Bojanowa, Emil Korn ze Żywca.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 1 grudnia. Wydział Izby wyższej uchwalił wniosek Völka względem rozciągnienia na Bawaryę ustawodawstwa ogólnego niemieckiego z poprawką księcia Ludwika Bawarskiego.

Wersal 1 grudnia. Dziś wybierano dalej w głosowaniu imiennem członków komisyi konstytucyjnej i jednego tylko wybrano Lucyana Brun (z prawicy). Jutro dalsze wybory, poczem wybraną będzie komisya do ustawy o radach municypalnych.

Paryż 1 grudnia. Postanowiono na radzie ministrów, aby stosownie do ustawy zwołać drugą część kontyngensu wojskowego. Minister wojny wnosił odroczenie zwołania dla braku pieniędzy.

Paryż 2 grudnia. Agencya Havasa donosi: Rząd rumuński odpowiadając na notę Raszyda paszy z d. 24 września rozesłał do mocarstw notę okólną, w której zbija tłumaczenie traktatu paryskiego ze strony Porty i obstaje przy tem, że traktat rzeczony przyznaje Rumunii prawo prowadzenia rokowań z obcemi państwami. W okólniku tym oświadcza jeszcze rząd rumuński, że gdy mocarstwa poręczyły autonomię Rumunii, rząd rumuński postanowił utrzymać jej powagę.

Rzym 1 grudnia. Jak *Italia* zapewnia, w następujący sposób rozdzielono siedm naczelnych komend: Królewicz Humbert pozostaje przy dowództwie w Rzymie, hr. Pianelli otrzymuje dowództwo w Weronie, Pettinengo w Neapolu, Petitti w Medyolanie, hr. Avogardo di Casanova w Palermo, Cadorna w Turynie, a we Florencyi Cialdini, który zarazem obejmuje prezydencyę w komitecie sztabu głównego.

Konstantynopol 1 grudnia. Poseł angielski otrzymał od Raszyda paszy zapewnienie, że uchwały większości komisyi do oznaczenia objętości (beczek) statków na kanale Sueskim będą przez Portę ratyfikowane i przyjęte.

Nowy Jork 1 grudnia. Donoszą z Hawanny, że władze tameczne telegrafowały do Madrytu, aby rząd odwlókł wydanie okrętu „Virginius“ Ameryce, aż do nadejścia urzędowego protokółu, który udowodni prawne postępowanie władz. Ludność i prasa w Hawannie sprzeciwiają się wydaniu okrętu; panuje wielkie wzburzenie i czynią przygotowania do obrony.

Washington 1 grudnia. Minister marynarki ogłasza, że wszystkie statki wojenne, jakiemi mógł rozporządzać, uzbrojone są i do służby gotowe. Eskadra pancerna stoi w Meywest zgromadzona.

Widoczne są usiłowania prasy wiedeńskiej, aby uroczystości dynastycznej, wielką świetnością i zapałem w Wiedniu otoczonej, nadać koniecznie barwę konstytucyjną. Konstytucyjność nawet nie wystarczała dla *N. fr. Presse*; wracając też ona powtórnie wczoraj do omówienia jej na wstępie, sprowadziła cały przeciąg panowania Cesarza Franciszka Józefa na pole religijne, wytoczyła i *placet* i konkordat, zgoła, widzi najwyższe zadanie monarsze w walce z kościołem. Okrzyki, któremi brzmiał Wiedeń na cześć Monarchy, i w których chciał okazać swe przywiązanie do dynastyi, potęgowało wyraźnie stronnictwo, jakoby one były dla „konstytucyjnego Cesarza“, i miały mu okazać drogę, którą rządowi jego iść wypada, aby wywoływać podobne oznaki. Tak w Wiedniu być może, ale to pewna, że w monarchii uroczystość wczorajsza odnosiła się do dynastyi i ludy wołały: Niech żyje Cesarz Austryi! bez żadnej innej przymieszki.

Słusznie wspominaliśmy wczoraj o pogłoskach amnestyjnych: udzielił N. Pan amnestyę listem do ministra sprawiedliwości, który wyżej podajemy.

Nie ma już prawie wątpliwości, że na jutrzejszem posiedzeniu Izby wyższej lit. *c.* art. IV w ustawie o pożyczce, będzie przywróconą, a los jej w Izbie niższej, która zwołaną będzie, jest również zapewniony. Ustawa z lit. *c.* pójdzie pod sankcyę korony, a jeśli ją otrzyma, o czem nie wątpi dotąd żaden dziennik wiedeński, wygrana giełdzistów zależeć będzie tylko od ministerstwa finansów.

Nordd. allg. Ztg poświęca dziś artykuł wstępny obchodowi jubileuszu Cesarza Austryackiego. Dowodzi to, jak rząd pruski nie pomija teraz żadnej sposobności dla manifestowania przyjaźni z Austryą. Organ rządu pruskiego podnosi, że monarcha słusznie uważany za reprezentanta dawnego porządku rzeczy, umiał ocenić nowy kierunek i przyjął go, w pierwszym rzędzie winien mu też być naród niemiecki wdzięczny, że na polu duchowem i materyalnem przyjaźń Austryi i Niemiec niesie obu państwom pożytek „na nowych stosunkach“ oparta, a odwiedzinami monarchów utrwalona.

Dr. Falk nosi się z myślą odebrania zarządu majątkiem kościelnym duchowieństwu i oddania go radom kościelnym złożonym z osób świeckich. W tym celu zaprosił już na naradę pewną liczbę deputowanych lewicy, aby się porozumieć i zapewnić co do przyjęcia takiego wniosku przez sejm.

Skarżą się Niemcy na ucisk narodowości swej i religii w krajach baltyckich przez rząd rosyjski i rozbierają raport naczelnego prokuratora synodu petersburskiego o postępach prawosławia. Osobliwa to rzecz, że skargi te znajdujemy równocześnie w dziennikach z pochwałami rządu pruskiego za prześladowanie narodowości polskiej i religii katolickiej pod rządem niemieckim.

Rozporządzeniem Cesarza Wilhelma z d. 29 listopada parlament niemiecki zostaje rozwiązany, nowe zaś wybory naznaczone na d. 10 stycznia. Rozwiązanie to parlamentu nie ma znaczenia politycznego, a nastąpiło dla tego, że kończy się w początkach roku przyszłego okres prawodawczy parlamentu, a przeto niebawem po jego zwołaniu wypadłoby go zamknąć i nowe zarządzić wybory jeszcze przed ukończeniem robót rozpoczętych.

Zgromadzenie narodowe francuskie nie ukończyło jeszcze wyborów komisyi konstytucyjnéj; wczoraj jednak miano się już stanowczo porozumieć co do brakujących kilku członków. W komisyi przeważa prawica. O interpelacyi naznaczonéj na poniedziałek względem stanu oblężenia w kilku departamentach nie wiemy nic dotąd. Zapewne więc zbył ją minister spraw wewnętrznych krótką odprawą.

Najważniejszą dziś wiadomością jest nota rządu rumuńskiego tłumacząca traktat paryski w ten sposób, jakby ten zaręczył niezawisłość Rumunii od Porty, a tem samem uprawniał Rumunię do traktowania z obcemi państwami bez pośrednictwa Porty. Jeśli jednym z owoców zjazdu trzech Cesarzy ma być ich wspólna polityka, to przedewszystkiem w tej sprawie nieomieszka się ona objawić. Tymczasem zapisujemy tu tylko dotyczące doniesienie ajencyi Havasa, gdyż do tego przedmiotu wrócimy.

Jakkolwiek ostatnie wiadomości telegrafowane z Ameryki mówią o nowej przewłoce w załatwieniu sporu o „Virginiusa“ i o zbrojeniu się obustronnem, wszelako spór można uważać za zagodzony, a jeśli uzbrojenia nie ustają, to jedynie dla formy albo dla zmuszenia przeciwnika do zmniejszenia z jednej strony żądań, z drugiej ustępstw.

Już przed niejakim czasem doniesiono, że w pobliżu archipelagu Sulu czyli Sooloong na Oceanie, statek wojenny hiszpański zabrał dwa niemieckie okręty kupieckie jako podejrzane o kontrabandę, co też sąd morski w Manilli zatwierdził i konfiskatę orzekł. Dziś dopiero dowiaduje się o tem urzędowa *Nordd. allg. Ztg* i dodaje, że posłowie niemieccy w Madrycie i Londynie otrzymali polecenie bronić interesów niemieckich i starać się o zniesienie w Madrycie wyroku sądu morskiego w Manilli. Oględne to doniesienie urzędowe wskazuje, iż nie ma w Berlinie nadziei, aby uwolniono statki zabrane, a do kroków groźniejszych nie będzie się rząd niemiecki uciekał jako nadaremnych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 2 grudnia. Do deputacyi sejmu czeskiego przemówił Najj. Pan następujące słowa: „Życzenia, jakie mi wyraziliście w imieniu sejmu czeskiego, przyjmuję z wielkiem zadowoleniem. Wiem, że zapewnienia Wasze wierności i przychylności ku mnie i do domu mego odpowiadają usposobieniu ludności mego pięknego i od Boga błogosławionego Królestwa Czeskiego. Dwadzieścia pięć lat rządów są pełnym znaczenia okresem w życiu książąt i ludów. W zmiennych losach tych lat znalazłem moje Czechy zawsze równie wiernemi, zawsze gotowemi na głos swego Cesarza i króla z całem poświęceniem walczyć w obronie ojczyzny. Lecz z wielką radością widziałem także kraj ten dochodzący do stanu dobrobytu kwitnącego, który daje wszelkie rękojmie zapewnionego powodzenia i dalszego pomyślnego rozwoju. Spodziewam się i pragnę, żeby także przeciwieństwa stronnictw politycznych w kraju utraciły swą zaciętość i aby wszyscy do reprezentacyi w sejmie i w Radzie państwa powołani, zechcieli współdziałać zgodnie i patryotycznie w celu spełnienia swych wzniosłych zadań. Zanieście sejmowi moje serdeczne podziękowanie za jego objaw lojalny i bądźcie przekonani, że pomyślność Czech zawsze będzie przedmiotem moich najgorętszych życzeń i mojej ciągłej troski królewskiej.“

Następnie Cesarz tak odpowiedział deputacyi sejmu galicyjskiego:

„Z prawdziwem zadowoleniem przyjmuję przy tej sposobności powtórzone wasze zapewnienie lojalności, wierności niezachwianej i przywiązania. Przyjmijcie za to moje podziękowanie. Jestem pewny, że sejm zawsze składać będzie faktyczne dowody tych uczuć, i nic nie zaniedba celem podniesienia dobra kraju i szczęścia monarchii. Dobrobyt kraju spoczywa w największej mierze w waszych własnych rękach. Wiele trudu jeszcze podjąć musicie, aby wasz kraj w rozwoju umysłowym, jak również na polu materyalnych interesów, osiągnął ten stopień, jaki jest niezbędny dla jego pomyślności. Waszej roztropności, waszemu patryotyzmowi, zgodnemu działaniu wszystkich czynników powiedzie się cel ten osiągnąć. Moje najlepsze życzenia będą Wam zawsze w tem towarzyszyły i zapewniam Wam moją pomoc.“

Na życzenia deputacyi stowarzyszenia dziennikarzy wiedeńskich dał Cesarz następującą odpowiedź:

„Uznając zupełnie znaczenie, jakie ma wolna prasa dla rozwoju życia duchowego i dla dobrego poznania i ocenienia stosunków publicznych, zgodziłem się na usunięcie ścieśnień, które przeszkadzały swobodnemu objawianiu się opinii. Mam nadzieję, że dziennikarstwo pomne posłannictwa swego, zawsze będzie umiało godność własną zachować, a nie wkraczając w sferę życia prywatnego i rodzinnego, omawiać będzie stosunki publiczne zupełnie przedmiotowo i w duchu patryotycznym. W tem przekonaniu przyjmuję życzenia Panów, jakie mi przynosicie w imieniu dziennikarstwa.“

Wiedeń 3 października. Wczorajsze przyjęcie w wielkiej sali redutowej było bardzo świetne. Cesarz i Cesarzowa przybyli o godzinie 8½ wieczór, a za niemi wszyscy Arcyksiążęta i Arcyksiężniczki, poczem natychmiast rozpoczęło się przedstawienie i przyjęcie częścią ze strony Cesarza a częścią Cesarzowej. N. Państwo zaszczycili wielu obecnych przemówieniem. Na wczorajszej uczcie jeneralskiej w *Cursalon*, minister wojny bar. Kuhn wzniósł toast na cześć Cesarza, i położył w nim nacisk na miłość, niezłomną wierność, gotowość do poświęceń i odwagę armii austryackiej i zakończył wzniesieniem zdrowia Cesarza jako naczelnego wodza. Obecni z zapałem powtórzyli ten okrzyk. Minister węgierski honwedów Szende brał udział w tej uczcie.

Wiedeń 3 grudnia. N. Pan w piśmie odręcznem do prezesa ministrów ks. Auersperga wyraża radosne zadowolenie swoje z tak wszechstronnego obchodu jubileuszu w sposób jednomyślny, wzniosły i serdeczny, jakoteż szczególne zadowolenie swoje z prawdziwie wzruszającego współubiegania się w udowodnieniu najszlachetniejszego uczucia dobroczynności. Miłość swoich ludów znalazł Cesarz w upłynionéj bogatéj w wypadki epoce w szczęściu i nieszczęściu zarówno stwierdzoną, a Cesarz czuje się być szczęśliwym, w téj miłości i wierności znajdując najpiękniejszą nagrodę swoich trosk panowania i usiłowań swoich zawsze dążących do pomyślności wszystkich ludów. Cesarz wyraża za to z wzruszonem sercem wszystkim w ogóle i każdemu w szczególe podziękowanie i najzupełniejsze uznanie.

Wiedeń 3 grudnia (*pryw.*). Cesarz wystosował list do Auersperga, serdecznie dziękując ludom za objawy wierności. Izba deputowanych zapewne za tydzień będzie zwołana dla wyrównania różnic między uchwałami obu Izb w sprawie pożyczki.

Paryż 3 grudnia. Prezydent Republiki przesłał Cesarzowi Austryackiemu pismo z powinszowaniem z okoliczności jubileuszu panowania. Zgromadzenie narodowe wybrało komisyę z 15 członków dla ustawy o radach municypalnych.

Rzym 2 grudnia. *Gaz. ufficiale* ogłasza dekreta mianujące siedmiu wiadomych jenerałów-komendantów, oraz mianowanie księcia d'Aosta jeneralnym inspektorem armii.

Washington 2 grudnia. Kongres zebrał się. Jutro nadejdzie mesaż prezydenta do kongresu. Protokół podpisany przez sekretarza stanu Fisha i posła hiszpańskiego w sprawie „Virginiusa“ stanowi, że okręt ten i uwięzieni na nim podróżni mają być natychmiast oddani władzom amerykańskim i pawilon amerykański salutowany, skoro udowodnionem zostanie, że „Virginius“ jest okrętem amerykańskim; gdyby zaś tak nie było, podróżni za naruszenie neutralności stawieni będą przed sądami amerykańskiemi. Rząd hiszpański przyrzeka ukarać władze w Santiago. Kwestya wynagrodzenia pozostawia się późniejszemu rozstrzygnięciu.

Kursa. Wiedeń, dnia 3go grudnia godz. 2.30, 4% zjedn. dług państwa bankn. 69 55. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 —. — Losy z r. 1860 102·—.— Akcye banku 985· — — Akcye kredytowe 229 50 — Londyn 113·75. — Srebro 108·30. Dukat —. —. Lombardy 175 50. — Losy z r. 1864 133·—— Akcye franko-aust. 35 50. — Napoleondor 9 08. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 223·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 140.— — Akcye kolei północno-wsch. 108·50. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 17·—. — Oblig. indemniz. gal. 74 50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 108·50. — Akcye anglo-banku 140 — Akcye kolei rządowej 335·— — Akcye kolei siedm. — ·—.— Akcye kolei Rudolfa 158 50. — Tramway 164· —. — Akcye banku budowy 61·50.— Akcye kolei wschodn. 56 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 36·— — Akcye kolei zjedn. 115 50.— Losy tureckie 52 50. — Losy prem. węg. 74·— Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 134·50. Akcye kolei ces. Elżbiety 218 50 — Akcye kolei półn. zach. 199·—. — Akcye franko-węgiersk. 27·50. Ogólny austr. bank. 40·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 grudnia.

(Wartość kuponów do 4 grudnia).	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	110 —	108 75	—
Kupony srbr. płatne „	109 —	108 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 —	154 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	170 —	169 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 48	5 38	—
Napoleondor 1 sztuka	9 14	9 04	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 —	74 75	43¼
4% listy zast. „ „	72 —	70 —	1 70
5% „ „ „ „	79 25	77 25	2 12⅓
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	2 33¾
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	55
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	55
7% „ dłużne „ „	96 —	95 —	63
5% „ hipot. „ „ 100 zł.	82 —	80 —	1 55
5% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,	92 —	90 —	2 55
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 50	97 —	2 55
Losy prem. węg. za 1 sztukę	76 —	73 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	79 —	77 —	3 70
„ „ hipotecz. z 200% „	204 —	200 —	3 40
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	223 —	220 —	4 46¼
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	141 50	138 50	91⅔
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	94 —	92 —	1 27⅔
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 25	92 75	1 79
4% „ „ „ „ II. „ 100	93 50	92 —	1 79
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 —	2 23⅔
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 —	03⅓
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	34½	32½	—

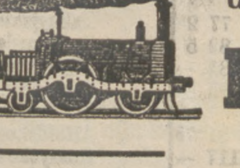
Wiedeń 3 grudnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 90	69 80
5% „ „ „ srebr.	74 —	74 85
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	96 50	96 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 50
„ „ „ węgierskie	77 —	76 —
„ „ „ galicyjskie	75 —	74 50
„ „ „ bukowińskie	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr.	75 —	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 25	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 85	91 70
4 „ galicyjskie	71 50	70 5
5 „ „	— —	77 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	90 50	89 50
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	95 25	95 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	82 25	81 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	117 50	117 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	292 —	285 —
„ „ „ 1854	97 —	96 25
„ „ „ 1860	102 50	102 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 50	110 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	132 —
„ prem. pożyczki węg.	74 50	74 25
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	89 —	— —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	22 —	— —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
„ tureckie 400 frank.	53 —	52 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	984 —	982 —
Zakładu kredytowego	230 50	230 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	516 —	514 —
Kolei północ. Ferdynanda	2065	2055
Kolei rządowej fr. a.	338 —	337 —
„ zachod. c. Elżbiety	221 —	220 50
„ Pardubickiej	150 —	149 —
„ Południowej	177 50	176 50
„ Galicyjskiej	224 —	223 —
„ Czerniowieckiej	141 50	140 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	110 —	109 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 25	158 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	144 —	143 —
„ Koszycko-Bogumił.	135 —	134 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	200 —	199 —
„ wschodnio-węgierskiej	59 —	58 50
„ austryack. półn.-zach.	200 —	199 —
„ Franciszka Józefa	212 —	211 —
Banku anglo-austryackiego	140 75	140 25
„ anglo-węgierskiego	37 —	36 50
„ austryackiego ogólnego	43 —	42 —
Zakładu Kredytowego węg.	134 —	133 —
Banku franko-austryackiego	37 —	36 50
„ franko-węgierskiego	29 —	28 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	79 —	77 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	67 —	66 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	18 —	17 —
„ dla obrotu ogólnego	111 —	109 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	34 50	33 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 25	84 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	— —	95 —
Emissya z r. 1862	— —	93 50
„ państwowa St. 500 fr.	138 50	137 50
Emissya z r. 1867	130 —	129 —
„ południowa St. 500 fr.	111 —	110 75
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ 100 złr. w. a	88 —	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 90	104 70
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	94 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	78 25	78 —
5% w srebrze	96 —	95 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	102 75
Emissya II.	93 —	97 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	72 60	72 40
Emissya z r. 1867	85 —	84 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	84 20	83 8
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 —	94 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	97 —	96 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	85 —	84 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 42	5 4
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 07⁵	9 06⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 60	108 80
Srebro, kupony	108 75	108 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 70⁷⁵	1 70
Lwów 1 grudnia.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
„ cesarski	5 43	5 35
Półimperyał rosyjski	9 35	9 20
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 68
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 75	77 80
„ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	82 25	81 25
Obligi indemn. bez kuponów	75 —	74 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	221 50	219 —
„ „ lwowsko-czernio.	142 —	140 50
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —
Warszawa 1 grudnia.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 80	94 50
„ „ 2 „ „	93 55	93 25
kupon „	—	1 76⁵⁄₆
„ „ nowe „	93 15	92 86
kupon „	—	2 20⁵⁄₆
„ likwidacyjne „	79 65	79 35
kupon „	—	2 —
Kolej warszawsko-wiedeńska	94 —	93
„ „ bydgoska	70 75	— —
„ „ terespolska	113 50	112 50
„ „ łodzka	102 —	—

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 Grudnia r. b. aż do dalszego postanowienia zaprowadza się dla transportu zboża i ziemiopłodów przy nadaniu najmniéj 200 centnarów cł. do jednego listu frachtowego **bezpośrednia wyjątkowa taryfa** pomiędzy większemi stacyami Kijowsko-Brzeskiéj i Odeskiéj kolei do większych stacyj c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika i północnéj kolei cesarza Ferdynanda.

Egzemplarzy téj taryfy nabyć można w naszych stacyach związkowych, w Dyrekcyi ruchu we Lwowie i w ekonomacie naszéj jeneralnéj Dyrekcyi we Wiedniu.

Lwów w Listopadzie 1873 r.

(2283-1-3) **Dyrekcya ruchu.**

Ogłoszenie.

L. 4162. (2155-2-3)

Gdy mandaty delegatów do ogólnego Zgromadzenia Galic. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, wybranych na mocy Ordynacyi wyborczéj i obwieszczenia z dnia 13 Października 1870 r. do l. 3690 ustały, przeto wskutek polecenia Wysokiéj Rady Nadzorczéj z d. 25 Listopada r. b. do l. 411 — rozpisują się niniejszem wybory sześćdziesięciu sześciu delegatów i tyluż zastępców na lat 3 wybrać się mających, które odbędą się pod kierunkiem Wydziałów okręgowych podług okręgów wyborczych, stosownie do ordynacyi wyborczéj, zatwierdzonéj na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 3 Listopada 1869 r. do l. 47438 **na dniu 15 Grudnia 1873 r.**

Wzywa się zatem PP. właścicieli dóbr tabularnych królestw Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne, na podstawie spisów wyborców tamże wyłożonych. W razie zachodzącéj potrzeby wniesione być mają przed Wydziały okręgowe reklamacye uzasadnione, najdaléj ośm dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacyj według §. 7 Ordynacyi są upoważnione.

Z Rady Dyrekcyi gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

We Lwowie d. 26 Listopada 1873.

Krasicki, Prezes.
Pajączkowski, Dyrektor.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*